

Albin Głowacki

Przejęcie przez NKWD polskich internowanych na Łotwie

Przesądzony już wynik zmagania na froncie niemiecko-polskim oraz wkroczenie na wschodnie kresy Rzeczypospolitej oddziałów Armii Czerwonej skłoniły część sił polskich do szukania schronienia na Litwie, Łotwie, w Rumunii oraz na Węgrzech. Po 17.09.1939 r. niewielkie oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza, wojska, policji oraz kilkuset cywilów przekroczyły granicę polsko-łotewską w rejonie na południowy wschód od Dyneburga. Z Lidy przyleciał do Dyneburga 5 pułk lotniczy. Przerzucone w ten sposób na Łotwę samoloty należały przeważnie do klasy maszyn szkoleniowych.

Ponad 2 tys. polskich uciekinierów władze łotewskie internowały w czterech obozach: wojskowych ulokowały pod Lipawą (oficerowie), pod Rygą oraz w pobliżu miasta Litene, natomiast cywilów — w Sigulde.

Ponieważ dyplomaci Rzeczypospolitej zostali zmuszeni do opuszczenia terytorium Łotwy, opieką nad obywatelami polskimi przejęła ambasada brytyjska. Na co dzień zajmował się tym utworzony wtedy przez nią wydział ds. polskich, obsadzony wyłącznie przez polski personel. Kierował nim hrabia Jan Szembek. Miejscowa Polonia uzyskała zgodę władz na działalność Komitetu Pomocy dla uchodźców cywilnych. Moralną i materialną opieką otoczyła także internowanych wojskowych. Niektórym z nich umożliwiła np. przeprawę przez Bałtyk na Gotlandię (m.in. lotnikom), skąd docierali następnie do Wielkiej Brytanii¹.

16.06.1940 r. rząd łotewski przyjął radzieckie ultimatum, zgodził się na wpuszczenie nazajutrz do swego kraju Armii Czerwonej i podał się do dymisji. W miesiąc po tej inwazji odbyły się tam „wybory” do Sejmu Ludowego (14-15.07.1940 r.), a 5.08.1940 r. Rada Najwyższa ZSRR uwzględniła jego „prośbę” o przyjęcie Łotwy w skład Związku Radzieckiego. Po tym akcie zjawili się w Rydze przedstawiciele moskiewskiej centrali NKWD. Lokalna społeczność polska od razu odczuła ich obecność, aresztowano bowiem czołowych działaczy organizacji polonijnych oraz zlikwidowano polskie struktury. Niebawem przybył z Moskwy zajęli się także polskimi internowanymi.

Według informacji Wydziału Internowanych Ministerstwa Wojny Łotwy (jego naczelnikiem był kpt. Akmeńkaus) ogółem w 1939 r. internowano na Łotwie nieco ponad 1500 polskich wojskowych. Nie wszyscy dotrwali tam do momentu wkroczenia w czerwcu 1940 r. Armii

1) N. Liberys, *Polacy na Łotwie w okresie drugiej wojny światowej. Zarys biograficzny*, „Niepodległość”, tom XVIII, 1985, s. 154158.

Czerwonej i ustanowienia sowieckiej republiki łotewskiej. Zanim bowiem nastąpiły te wydarzenia, ponad 300 osób wyjechało już do Francji i Finlandii. Mniej więcej taka sama grupa rozjechała się po Łotwie, podejmując pracę na roli lub w leśnictwie². Oficjalnie więc w ewidencji władz odnotowano nieco ponad 900 osób. Z danych Urzędu ds. Jeńców Wojennych NKWD (z połowy sierpnia 1940 r.) wynika, że grupę tę tworzyły następujące kategorie: oficerowie 107 osób (11,7 proc. ogółu), podoficerowie 498 osób (54,5 proc.), szeregowcy 232 osoby (25,4 proc.), policjanci 69 osób (7,6 proc.) oraz cywile 7 osób (0,8 proc.). Razem: 913 osób³.

Po przejęciu przez NKWD w dniach 11–14.07.1940 r. na stacji przeładunkowej Mołodeczno 4376 polskich internowanych z obozów na Litwie, przyszła kolej na Łotwę⁴. Z takim też zadaniem wysłano z Moskwy grupę operacyjną kierowaną przez Sokołowa. Niebawem na mocy rozkazu NKWD z 17.08.1940 r. do Rygi wyjechał naczelnik II Wydziału Urzędu ds. Jeńców Wojennych, st. lejtnant bezpieczeństwa państwowego Maklarski. Wcześniej zajmował się on m.in. kierowaniem akcją ewidencyjną w obozie kozielskim II, do którego skierowano ponad połowę polskich oficerów i policjantów przejętych z obozów internowania na Litwie. W podróży do Rygi towarzyszyli mu naczelnik I Wydziału Zarządu Głównego Wojsk Konwojowych NKWD, płk. Rybakow⁵ oraz oddział wojska.

W Rydze Maklarski nawiązał kontakt z Cziczajewem, pracownikiem placówki dyplomatycznej ZSRR w stolicy Łotwy (kierował nią Dieriewianski), oraz z grupą operacyjną. Okazało się wówczas, że nie zrobiono jeszcze prawie nic, by zebrać internowanych Polaków, rozrzuconych po całej republice. Maklarski przystąpił więc do przeprowadzenia swego rodzaju łapanki, angażując do tego łotewski aparat spraw wewnętrznych i wojny⁶.

Cała ta bardzo szeroko zakrojona akcja miała niemal konspiracyjny charakter. W jej „pomyślnym” przeprowadzeniu szczególnie „zasłużyli się”, oprócz wysłanników z Moskwy, m.in. przedstawiciele najwyższych władz wojskowych Łotwy: gen. Klawińsz oraz pomocnik naczelnika sztabu armii gen. Udentyńsz⁷. 21.08.1940 r. zwrócili się oni do swego ministra spraw wewnętrznych o natychmiastowe wydanie okręgowym naczelnikom i prefektom rozkazu bezzwłocznego zebrania wszystkich internowanych polskich wojskowych, których na mocy decyzji MSW z 29.01.1940 r. odesłano w teren⁸ pod pretekstem odprawienia w rodzinne strony tych internowanych Polaków, którzy wyrazili takie życzenie, i przerejestrowania pozostałych polskich żołnierzy w celu wydania im nowych zaświadczeń tożsamości oraz skierowania ich do pracy.

Wszystkich zwabionych w ten sposób polskich wojskowych należało niezwłocznie odesłać pod strażą do obozu internowanych w Ulborce (kilkanaście kilometrów od Rygi) i tam przekazać (za pokwitowaniem odbioru) jego komendantowi.

Do przygotowania obozu na przyjęcie (już od 22.08.1940 r.) około 700 osób został wyznaczony dowódca dywizji widzemskiej⁹. Część przybyłych miano ulokować w budynku (200 osób), resztę

2) Centralnyj gosudarstwiennyj osobyj archiw w Moskwie, fond 1/p: Centralnyj apparat Uprawlenija po dziełam wojennopłennych i intiernirowannyh, opis' 3a, uieło 1, k. 198 (dalej: CGOA 1/p -3a 1, k. 198).

3) Tamże 1/p 01je 3, k. 220.

4) Tamże 1/p 3a 1, k. 81.

5) W lipcu 1940 r. kontrolował ochronę „nowego” obozu kozielskiego, tamże, k. 106.

6) Tamże, k. 196.

7) Z innych zaangażowanych w tę akcję osób trzeba wymienić także kpt. Akmeńkausa.

8) CGOA 1/p 3a 1, k. 133.

9) Tamże, k. 134.

zaś w namiotach (po 20 osób w każdym). Przewidywano, że będą tu przebywać krótko, polecono więc nie wydawać im żadnych śpiworów ani pościeli. Ich pościeleniem miała być jedynie słoma.

Nie można było przygotowywać posiłków w stacjonarnej kuchni, należało więc wykorzystywać kuchnię polową. Straż obozową zobligowano do wzmożonej czujności.

O rzeczywistym celu akcji nie poinformowano nawet naczelników rejonowych instancji Urzędu Bezpieczeństwa Państwowego MSW Łotewskiej SRR. Zastępca naczelnika tego Urzędu Siliński oraz zastępca naczelnika Wydziału Wywiadowczego w tej instytucji Pieńkowski w dyrektywie z 21.08.1940 r. uprzedzili teren o planowanej operacji informując, że jej celem jest zatrzymanie i zamknięcie w obozie wszystkich internowanych polskich wojskowych. Podkreślając jej szczególną wagę i konieczność sprawnego przeprowadzenia, zobowiązali naczelników do osobistego zabezpieczenia jej przebiegu, osobiście mieli też odpowiadać za jej wyniki.

Internowanych, którzy zjawili się w celu przerejestrowania, należało pod byle pretekstem zatrzymać w specjalnie strzeżonym pomieszczeniu aż do czasu, gdy zgromadzi się bezwzględnie wszystkich z danego rejonu. Wcześniej polecono ustalić dokładne miejsca pobytu (ukrywania się) internowanych, aby tych, którzy nie zgłoszą się sami, mogła doprowadzić milicja. Jest znamienne, że chciano absolutnie wykluczyć możliwość ucieczki osób już zatrzymanych. Do Ulbroki miano przewieźć je pod eskortą milicji. Oprócz wojskowych polecono skierować tam również wszystkie osoby cywilne — uchodźców z Polski internowanych swego czasu po przekroczeniu granicy łotewskiej¹⁰.

Od początku tej podstępnej akcji widać było, że powiedzie się ona, albowiem do obozu zaczęto przywozić internowanych już po 2–3 dniach od wydania dyrektyw. Ten niewątpliwy sukces aparatu przemocy tłumaczy się m.in. tym, że o planowanym wywozie internowanych z Łotwy nie wiedzieli nie tylko Polacy, ale nawet uczestniczące w akcji miejscowe władze.

Wobec dużego rozproszenia internowanych ich zgromadzenie wymagało jednak pewnego czasu. Przedstawiciele Moskwy porozumieli się więc ze swoimi mocodawcami i uzyskali ich zgodę na odtransportowanie do obozów jenieckich w Rosji tych osób, które dotychczas jeszcze przebywały w Ulbroce. 22.08.1940 r. specjalny pociąg (7 wagonów) zabrał 170 internowanych (123 oficerów i policjantów oraz 47 szeregowych i podoficerów). Pośpiech ten wynikał być może także z faktu, że o ich los niepokoiła się bardzo miejscowa Polonia. Rząd gen. Władysława Sikorskiego wiedział, dzięki informacjom miejscowej placówki II Oddziału Sztabu Naczelnego Wodza, o sytuacji w obozie¹¹, ale na razie nie interweniował w tej sprawie.

Tymczasem od 23.08. do 2.09.1940 r. w Ulborce znalazło się 641 nowych osób. Z terenu docierały meldunki, że nie ma już tam polskich internowanych (choć powinno być jeszcze ponoć 250 osób), w związku z czym 2.09.1940 r. w 22 wagonach odesłano z Łotwy do jenieckich obozów NKWD wszystkich, których do tego dnia zdołano zgromadzić. Ogółem Moskwa przejęła wtedy 811 internowanych, z czego 474 osoby (58,4 proc.) skierowano do obozu juchnowskiego (obwód smoleński), a 337 osób (41,6 proc.) do kozielskiego II (także obwód smoleński).

Jaki był skład internowanych?¹² Otóż, najliczniejszą grupę tworzyli szeregowcy i podoficero-

10) Tamże, k. 135.

11) Archiwum Wschodnie w Warszawie, Hoover Institution, Poland, Ministerstwo Informacji i Dokumentacji, Wyjątki z raportu placówki II Oddziału w Rydze, sygn. 6/6, nlb.

12) Nie jest on zapewne dokładny, gdyż ustalony na podstawie przesłuchań. Np. z armią gen. W. Andersa ewakuowało się w 1942 r. 176 oficerów, którzy przeszli przez obozy na Łotwie (tu wykazujemy ich tylko 97), Cz. Madajczyk, *Dramat katyński*, Warszawa 1989, s. 33; *Zbrodnia katyńska. Z prac polskiej części wspólnej Komisji Partyjnych Historyków Polski i ZSRR*. Zestawił i wstępem opatrzył Jarema Maciszewski, Warszawa 1990, s. 17.

wie (z chorążymi i podchorążymi łącznie), razem 474 osoby (58,4 proc. ogółu). Straż Graniczna liczyła 122 osoby (15 proc.), grupa oficerów 97 osób (12 proc.), a policjantów 78 osób (9,6 proc.). Ponadto przejęto 24 cywilów (3 proc.) i 16 urzędników (2 proc.)¹³. Z całej tej grupy 68 osób (8,4 proc.) miało, według ustaleń NKWD, należeć do partii politycznych i organizacji „antyradzieckich”¹⁴.

Zebranie tych danych to w dużej mierze efekt pobytu w Rydze naczelnika II Wydziału Urzędu ds. Jeńców Wojennych, Maklarskiego. Zainteresował się on bowiem nie tylko internowanymi wojskowymi, ale także „cywilnymi internowanymi”, którzy pozostawali „w gestii” ministerstwa spraw wewnętrznych Łotwy. Po ich przesłuchaniu okazało się, że jest w tej grupie ponad 50 policjantów, wojskowych oraz wysokich rangą funkcjonariuszy państwowych.

Trzeba tu także dodać, że w ogóle internowanymi w obozie Ulbroka radzieckie władze bezpieczeństwa zainteresowały się znacznie wcześniej. Polski wywiad donosił o tym do Londynu, pisząc m.in.: „W obozie internowanych oficerów [...] atmosfera bardzo ciężka. Nikogo nie wypuszczają i bardzo niechętnie wpuszczają gości i rozmawiać na osobności nie można. Wszystko związane jest z wielkimi formalnościami i asystą wojskowych łotewskich. W obozie tym odbywają się częste rewizje bolszewickie”¹⁵.

Rozpoznanie składu osobowego internowanych skłoniło nowe władze łotewskie do aresztowania 16.08.1940 r. dwunastu oficerów (prawdopodobnie związanych z wywiadem). Byli to: kpt. Stefan Bobrowski, kpt. Tadeusz Dąbrowicki, ppor. rez. Dubieszko, por. rez. Jancewicz, kpt. Andrzej Krzaczkowski, ppor. w st. sp. Witold Malinowski, kpt. Jan Pacak, płk. dypl. Edward Perkowicz, kpt. Ludwik Rusiecki, ppor. rez. Stanisław Serafinowicz, ppłk. Jan Świątkowski i por. rez. Piotr Urbanowicz. Wszyscy zostali przewiezieni do Rygi, gdzie osadzono ich w centralnym więzieniu ryskim (razem z kryminalistami) oraz (trzy osoby) w areszcie resortu spraw wewnętrznych. Oskarżono ich o organizowanie wyjazdów do armii polskiej we Francji i Anglii oraz o kontakty z poselstwami brytyjskim i amerykańskim. Dzięki pośrednictwu personelu więziennego i duchownych (Polaków) informacje o aresztowaniu internowanych dotarły do miejscowej Polonii oraz do poselstwa brytyjskiego. Ich interwencje nie przyniosły jednak żadnego rezultatu, jeśli nie liczyć doraźnej pomocy żywnościowej dla uwięzionych. 28.09.1940 r. oficerów przeniesiono z cel dla kryminalistów do IV bloku, gdzie więziono politycznych. Śledztwo, także z użyciem tortur, prowadził Rybakow (z Moskwy?). Polskim oficerom zarzucono szpiegostwo na obszarze ZSRR na rzecz Polski i Anglii. Wyrok kolegium specjalnego, wydany na wiosnę 1941 r., opiewał na kilka lat obozów pracy na północy¹⁶. Życie skazanych Polaków uratowała amnestia z 12.08.1941 r. wynegocjowana w związku z normalizacją stosunków polsko-radzieckich.

Wróćmy jednak do operacji przejścia internowanych na Łotwie przez emisariuszy z Moskwy. O jej sprawnym przebiegu w znacznym stopniu zadecydowała także pomoc wojska. To właśnie rozkaz gen. lejtn. Klenowa, naczelnika Sztabu Nadbałtyckiego Wydzielonego Okręgu Wojskowego, zapewnił dostarczenie przez wydział transportów wojskowych niezbędnej liczby wagonów oraz specjalnych, przeznaczonych wyłącznie do przewozu internowanych parowozów. Skróciło to czas przejazdu przez Łotwę i uniemożliwiło ucieczki.

Z kolei Wydział Apropowizacji tego okręgu wojskowego zagwarantował zaopatrzenie transpor-

13) CGOA 1/p 3a 1, k. 197-198.

14) Cz. Madajczyk, *op. cit.*, s. 20.

15) Archiwum Wschodnie w Warszawie Hoover Institution, Poland, Ministerstwo Informacji i Dokumentacji, Wyjątki z raportu placówki II Oddziału w Rydze, sygn. 6/6, nIb.

16) Tamże, Sprawozdanie Jana Pacaka z pobytu w obozach pracy, sygn. 127/2, k. 1-3.

tów w żywność. Co ciekawe, wszystkie zamówienia przekazywano przez Wydział Specjalny Okręgu. Miało to zapewnić ich bezwzględna i terminową realizację i co było najważniejsze ukryć cel wysyłki.

Transport internowanych wyruszył z Acone pod Rygą, miejscowości oddalonej od siedzib ludzkich, co gwarantowało utrzymanie w tajemnicy końcowego etapu operacji.

Tradycyjnie już przedstawiciele NKWD zainteresowali się zawartością archiwów, w tym przypadku łotewskich. Z Ministerstwa Wojny oraz z obozu w Ulbroce zabrali oni m.in. wszystkie materiały dotyczące polskich internowanych. (Wynikało z nich, że znaczna część Polaków planowała przedostać się z Łotwy do powstałej we Francji armii gen. Sikorskiego i tam walczyć przeciwko Niemcom.) Wśród internowanych ujawniono też „elementy” związane z „antyradziecką powstańczą konspiracją” na wschodnich kresach Rzeczypospolitej, zaanektowanych przez Stalina. Z przejętych archiwaliów Rosjanie dowiedzieli się też, że aktywną działalność wśród internowanych prowadziła ambasada brytyjska w Rydze. Brytyjczycy organizowali przerzut Polaków do Francji i Finlandii, pomagali w ucieczkach z obozów, wspierali ich finansowo (ogółem na sumę 15 tys. łatów) oraz podtrzymywali nastroje walki z Niemcami po stronie Anglii.

Rosjanom nie udało się przejąć zgromadzonych przez Wydział Informacji II Oddziału Sztabu Generalnego Łotwy materiałów agenturalnych dotyczących działalności wśród polskich internowanych obcego wywiadu. Okazało się bowiem, że tę i inną dokumentację polecił spalić płk. Celiński tuż przed inwazją na Łotwę wojsk radzieckich (następnie zastrzelił się).

Cały majątek (broń, sprzęt), z którym jednostki polskie przekroczyły granicę z Łotwą we wrześniu 1939 r. (w tym także osobisty), został im od razu zabrany i skonfiskowany. Były to m.in. samoloty, czołgi, samochody pancerne, ciężarówki oraz ponad 40 samochodów osobowych. Rząd Łotwy uznał je za swego rodzaju kompensatę wydatków ponoszonych na utrzymanie internowanych. Po wkroczeniu na Łotwę Armii Czerwonej w 1940 r. majątek ten przekazano Nadbałtyckiemu Wydziałowi Okręgowi Wojskowemu¹⁷.

Poszukiwania internowanych Polaków nie zakończyły się wraz z odjazdem drugiego transportu ze stacji Acone. Specjaliści z moskiewskiej centrali NKWD zdecydowali, że po ich wyjeździe zajmą się tym organa NKWD Łotewskiej SRR. Ujawnionych przez nie polskich wojskowych należało odsyłać do obozów jenieckich na obszarze Rosji.

Medard Konieczny podaje, że pracujących w terenie polskich wojskowych osobiście odnajdywali oficerowie radzieccy i pod eskortą dostarczali do obozu w Ulbroce. Dzięki niemu wiadomo, że 27.10.1940 r. był on wraz z grupą 30 internowanych Polaków przewieziony stamtąd na stację graniczną Bigosowo, a następnie do obozu kozielskiego II¹⁸.

Jest natomiast znamienne, że internowanymi z obozów na Litwie i Łotwie, zainteresowały się władze bezpieczeństwa republik białoruskiej i ukraińskiej. Na przykład już 2.09.1940 r. zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych Białoruskiej SRR, mjr bezpieczeństwa państwowego Duchowicz, zwrócił się do Urzędu ds. Jeńców Wojennych w Moskwie o przysłanie „dla potrzeb operacyjnych” wykazu tych osób, które w przeszłości były pracownikami wywiadu II Oddziału Sztabu Głównego, organów wywiadu, KOP i policji politycznej. Prośbę tę spełniono w ciągu tygodnia, przekazując informacje o 123 internowanych, zatrudnionych swego czasu w polskich organach wywiadowczych oraz zaangażowanych politycznie w II Rzeczypospolitej¹⁹. Można przypuszczać, że rodziny tych osób nie zaznały odłąd spokoju.

17) CGOA 1/p 3a 1, k. 198-201.

18) M. Konieczny, *Jaki startują o świcie* [Warszawa 1980], s. 58 – 59.

19) Tamże 1/p 3je 1, k. 473-478, 491-492.

Polscy żołnierze, świadomie przekraczający w 1939 r. granicę z Łotwą, liczyli, że znajdą tam opiekę i schronienie. W zasadzie ich oczekiwania zostały spełnione. Nie dotrwali jednak do końca wojny na Łotwie. Po radzieckiej inwazji los internowanych Polaków zdecydowanie odmienił się. Ignorując ich status, wysłannicy NKWD przewieźli ich podstępnie do obozów jenieckich na obszarze Rosji. Niektórych bezprawnie skazali (kolegium specjalne) na wiele lat obozów pracy. Rozpoczęty tak niespodziewanie nowy, bardzo niepewny i niebezpieczny etap ich życia zakończył się, na szczęście, pomyślnie. Po układzie Sikorski-Majski odzyskali oni wolność, a następnie z armią gen. W. Andersa z ulgą opuścili Związek Radziecki.